

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.

Półrocznie „ 2.

Kwartalnie „ 1.

Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —

Półrocznie „ 2 „ 50.

Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.

Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.

Dwa następne „ „ 4.

Dalsze „ „ 3.

Ekspozycje i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 26 Sierpnia ś. Zefiryna Pap. M.

„ 27 „ Przen. Św. Kazim.

„ 28 „ ś. Augustyna Bisk. Dokt. Kość.

„ 29 „ Początek N. M. P. Ścieg. Ś. Jana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACJA REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 0

Zachód „ „ „ 7 „ 3

Długość dnia . . . godzin 14 „ 3

Ubyło „ . . . „ 2 „ 40

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

APTEKA.

Przy stacji Drogi Żelaznej Dąbrowskiej, „BZIN“
w dniu 31 z. m. otwartą została apteka zaopatrzona we
wszelkie używane w medycynie medykamenty należytej do-
broci, o czym śmiem zawiadomić W-ch Panów Lekarzy, jak
również zamieszkałą w stronach tych publiczność i przytem,
zaopatrzywszy się w kontynentalną maszynę do wód mineral-
nych, jestem w możności dostarczać wszelkie wody mineralne
sztuczne, jak również sodową, selcerską w syfonach i butel-
kach oraz lemoniady, wody owocowe, w cenach możliwie
niskich.

W. Gaczyński
przewodniczący farmacji.

W mieście Ostrowcu gubernii Radomskiej
jest do sprzedania.

DOM z POCZTALTERYĄ

razem, lub oddzielnie.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Wiadomości bieżące.

Szkoły prywatne. Na skutek podania uczynionego
przez jednego z przełożonych szkół prywatnych, co do urzą-
dzenia jego zakładu na prawach szkół rządowych, t. j. pod
względem przechodzenia z klasy do klasy, egzaminów doj-
rzałości i waloru wydawanych świadectw, nastąpiła rezolu-
cja ministerium oświecenia, iż każda szkoła prywatna w za-
kresie progimnazjum, czy też gimnazjum, może być zrów-
nana z prawami i przywilejami szkół rządowych, jeżeli od-

KRONIKA RADOMSKA.

XXXII.

W naszym bajeczarskim mieście potrzeba bardzo o-
strożnie przyjmować wszelkie nowiny. Naprzykład mówiono
mi, że jakaś nauczycielka ma studiować sztukę strategiczną,
i na odwrót: syn marsa podda się komendzie starej panny.
Wierutna bajka! chociaż wojownicze usposobienie kobiet
i pokora w obec nich mężczyzn nie są plotką.

Daleko gorzej jest ze starymi kawalerami. Jeden
z nich, z braku zajęcia, chodzi ciągle po mieście i pomstuje
na biedną naszą gazetę za powodzenie cyrku Salamońskiego.
Oburzenie swoje opiera na zdaniu niedawno wygłoszo-
nem przez warszawski dzienniczek. W zapale uważa tę spra-
wę za wielką kompromitacją całej prowincyi; ja jednak są-
dzę, że gdyby ów zgorzkniały kawaler uważnie przejrzał
nieszczęśliwe sprawozdanie z cyrku, dopatrzyłby się tam
zupełnie czegoś innego niż pochwały, chociaż co znaczy
wpływ gazety w obec tysiąca cyrkowych widzów, a trudno
ich wszystkich posądzić o brak szacunku dla siebie lub so-
lidarności z resztą kraju. *Nomina sunt odiosa*, ale jestem
pewny że kranolog znalazłby na głowie tego obłudnego kry-
tyka guz odnośnej mądrości. To nie pieczeń, panie łaskawy,
po co sobie psuć drogocenny *żywoł* czytaniem gazety, któ-
rej się nawet nie prenumeruje.

powie następującym warunkom: 1) nauczyciele w dostate-
cznej liczbie winni być zatwierdzeni przez kuratora okręgu
naukowego; 2) na wszystkich egzaminach rocznych mają
się znajdować delegaci, każdorazowo przez kuratora wyzna-
czani, z głosem decydującym o przejściu ucznia z klasy do
klasy, lub co do otrzymania patentu dojrzałości; 3) wreszcie
dla zabezpieczenia etatu nauczycieli i delegatów, należy
wnieść do banku państwa, tytułem kaucyi, 50.000 rs. w go-
towiznie lub odpowiednich przez rząd gwarantowanych pa-
pierach.

Służba leśna. Oddawna poruszany projekt reorgani-
zacji służby leśnej w granicach Królestwa Polskiego, został
ponownie poruszony przez odnośną wyższą władzę. Zmiany
mają być zaprowadzone z początkiem roku przyszłego. Obe-
cnie urzędy leśne otrzymały polecenie zmiany dotychczas-
owych ksiąg i druków na szematy, używane przez także urzę-
dy w Cesarstwie.

Zmiana w procedurze. Ministerium sprawiedliwości,
jak donosi „Kraj“, rozesłało w tych dniach okólnik do pre-
zesów sądów okręgowych i prezesów zjazdów sędziów pokoju,
modyfikujący nieco procedurę przy sprawach roztrząsanych
na zasadzie nowej ustawy najmu robotników wiejskich.

Oto główne punkty okólnika: 1) sprawy o samowol-
nem odejściu od robót lub niestawieniu się do nich robotni-
ków, winny być rozstrzygane przez sąd niezwłocznie, nie
zważając na żadną kolej; 2) w sprawach o samowolnem
odejściu od roboty lub niestawieniu się do niej robotników
wiejskich, sędzia pokoju naznacza oskarżonemu możliwie
najkrótszy termin do stawienia się przed sądem, z uprzedze-
niem, iżby tenże, w razie jeśli jego odejście lub niestawienie
się były wywołane przez prawną przyczynę, przygotował na
ten termin stosowne dowody lub wskazał świadków.

W hotelu sandomierskim małżonek turecki pokazuje
za dwie grzywny swoją brodatą żonę. Naturalnie zwyczaj
golenia, nakazany przez Mahometę, zrujnowałby biednego
turka; wolał więc zgrzeszyć i puścić się na wędrowkę zaopa-
trzony w świadectwa panów doktorów, którzy mimo prze-
szkód, raz przecie zgodnie oznaczyli dyagnozę płci broda-
czki. Co zaś mają oznaczać medale pomieszczone na afi-
szach, trudno odgadnąć. Gdzie i za co dano te medale?

Daleko by właściwiej było, gdyby podobny okaz nabył
jaki fabrykant siejbowłosu; miałby żywą reklamę.

Z bruku miejskiego jeszcze jedną podniosłem no-
winę. Oto chodnik przed domem krezusa i rusztowanie na
domie jego sąsiada, nie będą skończone dotąd, dopóki ci
dwaj „dzielni rycerze“ nie rozegrają niewinnej partyjki,
zwanej przez dzieci szubienicą. Kto kogo powiesi, trudno
przesądzać, chociaż wtajemniczeni utrzymują, iż jeden sta-
wia pałki, a drugi zera; panowie zaś *architekci*, grając
także w ślepą babkę, wysadzili się z narożnikami i o cho-
dnikach zapomnieli. Kupcy i lokatorowie tracą na tej opie-
szałości, przechodnie muszą obchodzić zdaleka, ale co to
znaczy ulica Lubelska, to *nasza* ulica; niech sobie *cho-
dzą*!

Prawdziwą plagą dla wsi okolicznych są miejsca nie-
którzy myśliwi. Mam przed sobą list prawdziwego myśliwi-
go, który żąda postawienia tej kwestyi w kronice, bo po-
dług jego przekonania, najprędzej będzie *rozważoną*.

MIJSCOWE.

W sprawie ważnej. W dniu 1-go marca r. p. „Ga-
zeta Radomska“ podała wiadomość, że wielki plac przy ulicy
Staroskaryszewskiej, za domem gimnazjum żeńskiego, do
probostwa radomskiego należący, ma być wypuszczony z wol-
nej ręki (t. j. bez ogłoszenia licytacji publicznej), w wieczy-
stą dzierżawę osobie prywatnej za 300 rs. rocznie.

Taż sama Gazeta zrobiła uwagę, że byłoby daleko ko-
rzystniej tak dla kościoła, jak i dla zakładów dobroczyn-
nych w Radomiu, ażeby wspomniany plac nie był przedmio-
tem prywatnej spekulacji, lecz został zamieniony na dom
ochrony na Starem mieście, mogący przynosić kościołowi
radomskiemu około 600 rs. dochodu rocznego, na czym także
dużoby skorzystało miejscowe Towarzystwo Dobroczynności,
bo zaraz po nabyciu placu na własność, mogłoby część jego
od ulicy Skaryszewskiej (obecnie nazwanej Długą) podzielić
na mniejsze place i odprzedawać je częściowo pod budowę
domów; zaś drugą część od ul. Maryackiej, z dobrami ogro-
dami, dla siebie pozostawić.

W ten sposób mógłby tam stanąć duży dom piętrowy
dla starców, kalek i sierot, a nadto byłoby dość miejsca pod
uprawę ogrodów warzywnych i owocowego, mogących sta-
nowić znaczny dochód.

J. E. Biskup Sandomierski, po przeczytaniu tej wiado-
mości w „Gazecie Radomskiej“, zwrócił na nią uwagę i po-
stanowił nie tylko odrzucić projekt dozoru kościelnego wy-
dzierżawienia placu członkowi tegoż dozoru, p. Dęb-
owskiemu, ale nawet nie przystał na deklaracje innych osób,
pragnących utrzymać się przy wspomnianej dzierżawie za
znacznie wyższą sumę — rs. 500.

Więc mój korespondent stawia naprzód trzy pytania:
kto w Radomiu nie jest myśliwym? kto nie chce uchodzić
za myśliwego? i kto nie posiada broni i psa wyżła? Domy-
ślić się należy, że podług niego... wszyscy, gdyż w dalszym cią-
gu listu oświadcza się z gotowością wyliczenia kilku tuzinów
Nemrodów brukowych, psujących proch i celnie śrutujących
ptactwo bezskrzydlate.

Jako dziczyzna, jest u nas prawie jedyną kuropatwą,
najsmaczniejsza i najmniej szkodliwa ze wszystkich stwo-
rzeń na ziemi. Gdy już jej przeznaczeniem jest ginąć
nagle i służyć za pokarm smakoszom, niechże przynaj-
mniej wyrok śmierci odbywa się z zachowaniem form pro-
cedury myśliwskiej. We własnym interesie należy pilno-
nować, aby polowanie na kuropatwy odbywało się nie jako
tępienie pruskie danego gatunku stworzeń, ale prawidłowo,
honorowo niemal.

Kto widział jak tak zwana „starka“ zasłania własnymi
piersiami swoje pisklęta, a kogut rozmaitemi sposobami
stara się od rodziny swej oddalić nieprzyjaciela, chociażby
z narażeniem własnego życia (np. podrywając się przed lisem,
niby łatwa zdobycz), temu ręka zadrży i już nigdy w niewła-
ściwej porze strzału do takiego stadka nie da. Po ostatniej
ciężkiej zimie została tylko resztką kuropatw; jeżeli nie
mamy się zupełnie pozbawić gatunku tego na zawsze, nale-
żało by rok ten zupełnie przepauzować i przeciwnie, wy-
patrzone stada strzedz i bronić przed lekkomyślnymi.

Dla tego wydelegował kan. Słabowskiego, w asystencji proboszcza Urbańskiego, w celu obejrzenia domu ochrony starców i kalek na Starem mieście, w interesie zamiany jego na plac. Dom ten byłby niezawodnie uznany za odpowiedni na zamianę, jako mogący przynosić 600 rs. rocznego dochodu, gdyby nie ta okoliczność, że do obejrzenia wcale nie zaproszono ani członków Towarzystwa Dobroczynności, ani nawet żadnego z miejscowych obywateli lub parafian wiejskich, którzyby zgodnie z prawdą, mogli ocenić rzeczwiłą wartość dochodu ze wspomnianego domu z budowlami ekonomicznymi, oraz ogrodem warzywnym i owocowym.

Ponieważ proboszcz miejscowy polegał na mylnej opinii dozorca ochronki, który przybył niedawno z obcych stron do Radomia i zna wprawdzie swe obowiązki, ale nie ma pojęcia ani o wartości domów w Radomiu, ani o wielkiej drożyznie mieszkań, zatem bardzo nisko oceniający wartość dochodu domu pomienionego, co delegowanemu ze strony Biskupa mogło się wydawać istotną prawdą, tem bardziej, że dozorca również mylnie twierdził, iż dom podlega wielkim podatkom i że potrzebuje wielkich przeróbek.

Dom ten, jako instytucyjowy, jest wolny od wszelkich podatków, a dla otrzymania zeń 600 rs. dochodu od prywatnych lokatorów, nie potrzebuje być przerabiany na pałac i dla tego zamiana, przy braku współdziałania ze strony Towarzystwa Dobroczynności, nie przysłała do skutku.

Ubodzy w Radomiu i w całej parafii radomskiej, bardzo wiele tracą, jeżeli z tak błahych powodów zamiana, o której mowa, nie nastąpi wkrótce. Takim sposobem znaczną sumę, bo najmniej 40.000 rs. zarobią tylko spekulanci, jedynie z powodu nieodkrycia całej prawdy Biskupowi Sandomierskiemu, bo delegowany kanonik Słabowski łatwo dać mógł wiary nawet błędnym przedstawieniom, jako zupełnie nie znający miejscowych stosunków. Dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy i doprowadzenia do skutku zamiany tak korzystnej, należałoby skłonić wszystkich członków czynnych Towarzystwa Dobroczynności, ażeby wspólnie z miłującymi ludzkość obywatelami, wybranymi przez parafian, dobrze obejrzeni wspomniany dom oraz należący doń ogród warzywny i owocowy, dla prawdziwego ocenienia dochodów

Spodziewać się należy, że Towarzystwo Dobroczynności przekonawszy się o potrzebie i możliwości założenia parafialnego domu sierót w Radomiu (gdzie mała stosunkowo ludność prawosławna, przy protekcyi osób wyższego stanu przysłała już do posiadania domu ochrony dla swych biednych dzieci) nie zaniedba tego interesu i wraz z dozorem kościelnym przyjmie propozycję J. E. Biskupa Sandomierskiego, czem da nie tylko pomoc biednym, którzy jej bardzo potrzebują, ale zarazem oswobodzi kościół od wydatków na ogrodzenie gruntów kościelnych i robienie przy nich chodników na ulicy Długiej.

W razie przeszkód jakichkolwiek, rząd sam zwróci uwagę i nie pozwoli spekulantom korzystać z gruntów

Niestety, jak dla złodzieja niema zamków, tak dla strzelców-rzeźników radomskich niema słów opamiętania i drogi do ich serc. Szczycą się oni udanym (drapieżnym) strzałem do matki licznych piskląt, które w sieroctwie zwoływaniem się wzajemnem naprowadzają jastrzębi, psów i lisów i stają się ich pastwą, zanim się jeszcze nauczą latać i chować. Psy i lisy kończą tylko dzieło człowieka.

Autor listu wymienia z imienia, nazwiska i stanu tępiciele radomskich; ja nie mogę tego powtórzyć w nadziei poprawy; korzystam tylko z uczciwego materiału kompetentnego myśliwego i staję w obronie starek, które wyprowadzają rokrocznie po 20 i więcej piskląt, umięją je wychować, ustrzedz od zguby, gdy kura *młodka* (młoda) choć wyprowadzi kilkoro dzieci, najczęściej ginie z niemi w naiwnej ciekawości, co się też dzieje na otwartem polu albo ludnej miejscowości. Odbić starke od dzieci, to czyn wart nagany, kary władz policyjnych i wzdargi prawdziwych myśliwych, których że znam i wierzę im, więc w danym razie wysłucham ich słusznych żądań i wymienię nazwiska skarzających i obwinionych.

I sława Herostrata naucza.

pan.

kościelnych, położonych w mieście i zamieni je, wydzielając proboszczowi grunty za miastem, albo należące do starego kościoła, które teraz są w dzierżawie osób prywatnych i nie przynoszą żadnej korzyści.

Kwestya ta powinna być podniesioną przy mających nastąpić wyborach dozoru kościelnego w magistracie miasta Radomia 29 b. m.

A. Gross.

Mury w tylnej części rządu gubernialnego przy drwalniach i niektóre filary od ul. Piaski, są w stanie niebezpiecznym.

Jeśli wierzyć jednemu z emerytów, który zachował wzrok dobry i — jak powiada — ma „ekierkę“ w oku, mury te już z pionu na 6 cali wyszły.

Jednak stoją! Miałby je budować architekt, adept sztuki tego, co budował wieżę pochyłą w Pizie, która na 18 cali od pionu odchodzi? Niedowierzamy emerytowi, co ma „ekierkę“ w oku, ale zawsze rzecz ta, że względu na niebezpieczeństwo publiczne, wartą jest sprawdzenia przez władze budownicze grodu naszego.

Zabawa z procą. Zwracamy uwagę rodziców i opiekunów na niebezpieczeństwo zabawki z procą na elastyce urządzonej. Niedawno na jednym z dziedzińców niebaczny procarz omal nie wybił oka dziewczynce, ta chociaż bawiła się o sto kroków od niego. Często taki niebaczny malec, nie wiedząc o tem, wybija szyby sąsiadowi, bo celności w tem narzędziu zabawy niema; można mierzyć do ptaka na gałęzi, a trafić w przechodzącego i oślepić lub skaleczyć.

Najlepszym na to środkiem, chcąc uniknąć nieprzyjemności w policyi i sądach, jest ten Dawidowy oręż, wynaleziony do kocich muzyk zagranicą, malcom odebrać i zniszczyć na zawsze.

Właściciele domów nie dobrze wyszli w tym roku na podwyżce komornego.

Zresztą przy powstaniu kilku nowych kamienic było to przewidzianem.

Bardzo wiele mieszkań, skutkiem drożenia się pp. kamieniczników i zbyt uciążliwych warunków kontraktów, jakie nakładać chcieli przy ich zawieraniu na 1 Lipca, dziś stoi pustkami.

Będzie to na przyszłość nauką dla „łakomych“.

O skrzynkę do listów. Mieszkańcy miasta ponownie, za pośrednictwem naszym, proszą zarząd poczty o dodanie jednej skrzynki do listów.

Nową skrzynkę najlepiej będzie umieścić na dawnym miejscu, t. j. na domu p. Dutowa, wprost Gimnazjum żeńskiego.

Prysznic ze sklepu. Dowcipny subjekt (przynajmniej w kółku najbliższych uchodzi za takiego) jednego ze sklepów przy ulicy Lubelskiej wynalazł oryginalną zabawkę. Oto przez przynknięte drzwi sklepu za pomocą małej sikawki oblewa przechodniów. Kilka już osób zostało dotkniętych niemłą niespodzianką śmigusa, o czem nas powiadomiono.

Dlatego zwracamy uwagę p. subiekta, aby nadal za-przestał arcy-niemądrej zabawki.

Co to? W tych dniach do nowej cukierni przyszły dwie eleganckie damy, a płacąc za ciasta, zamiast czterdziestówki, położyły mosiężną markę od rękawiczek i wyszły. A że to było wieczorem, subjekt na razie nie zauważył tego.

Umyślnie, czy przez omyłkę?

W obronie subjektów. Na liczne żądania pp. subjektów, wskutek wiadomości podanej w przeszłym numerze naszej gazety p. t. „Amator cyrku“, wyjaśniamy, iż owym amatorem cyrku jest młody żydek, będący na posługach w sklepie starozakonnym.

Nadesłane. Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 66 „Gazety Radomskiej“ został pomieszczony artykuł pod tytułem: „Niepojęta pobłażliwość“, w końcu którego czytamy, iż wiadomość ta zamieszczona została. „na usilne domaganie się osoby wiarogodnej, będącej u źródła“.

Poprzekęcane fakty dowodzą, iż „osoba będąca u źródła“ słyszała dzwonięcie, lecz nie mogła rozróżnić kościoła, w którym ono się odbywało; gdyż jak tylko doszło do wiadomości Naczelnika służby trakcyi o lichwie szwajcara głównych warsztatów, natychmiast szwajcar ów został zawieszony w swych czynnościach a rozpatrzenie całej sprawy po-lecono odpowiednim osobom. Po dziś dzień sprawa ta jeszcze nie jest ukończoną i szwajcar ciągle czynności swych nie pełni, wyczekując decyzji w swej sprawie. Dziwi mię niestosowność ogłaszania podobnych wypadków w chwili, kiedy

sprawa nie jest jeszcze ukończoną i wyrok skuteczniejszy Mam nadzieję, iż Szanowna Redakcja w interesie powagi swego organu nie odmówi sprostowania uprzednio ogłoszonej wiadomości o głównych warsztatach.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku
Werkmajster Głównych Warsztatów Inżynier-Technolog.
Majewski.

Starożytny grobowiec. W „Wieku“ czytamy bardzo ciekawe szczegóły z przeszłości Zawichosta. które, jako dotyczące naszej gubernii, podajemy dosłownie:

Wiadomo każdemu, że Zawichost jest miastem bardzo starożytnem i że już w r. 1205 pod murami jego Leszek Biały pobił Romana księcia Halickiego. Napady tatarów, zwłaszcza w latach 1241, 1260 i 1500, niszczyły kilkakrotnie to miasto. Od czasu owych klęsk, Zawichost pomimo, że był znowu miastem handlowem i składowem na miedź i ołów, nie wiele się podniósł, gdyż z końcem r. 1564 liczył zaledwie 162 domów.

Później w roku 1657 spalony i zburzony do szczytu przez szwedów, nie mógł się długo dźwignąć z upadku i dopiero w r. 1816 szczęśliwe dlań czasy zabłysły.

Odtąd stał się znowu ważnym punktem składu zboża i ogniskiem wspieranym przez pożyteczną działalność Banku Polskiego.

W Zawichoście do dziś dnia pozostały jeszcze ślady starożytności i wiele zabytków godnych uwagi.

Miedzy innemi, znajduje się tutaj kościół pod wezwaniem św. Jana, dawniej klasztor Franciszkanek reguły św. Klary, a później Franciszkanów, wzniesiony przez Bolesława Wstydliviego, w stylu starogermańskim. Jestto zabytek budowlany, bardzo starożytny i, jako dzieło sztuki, wspinały.

Jeśli nie wszystko, co we wnętrzu świątyni się znajduje, sięga czasów Piastowskich, bez wątpienia ołtarze, a szczególnie jeden po prawej stronie w kształcie szafy z drzwiczkami do zamykania, z malaturami szkoły bizantyńskiej, tę epokę pamiętają.

Według podania, przed tym ołtarzem modliła się św. Salomea, siostra Bolesława Wstydliviego, przełożona panien Franciszkanek.

Kościół w r. 1841 staraniem mieszkańców, a szczególnie Teofila Biernackiego, pisarza magazynu solnego, trwale odnowiony został, lecz obecnie wymaga znowu restauracye

Najważniejszym jednak zabytkiem Zawichosta jest grobowiec, w którym spoczywają zwłoki Grzymisławy, matki Bolesława Wstydliviego.

Napis grobowy brzmi:

Illustrissima Domina Grimisława Ducissa mater incliti Boleslai Ducis Craco. et Sandom. fundatrix loci istius hic jacet humata.

A. D. MCCLVIII die VIII novenbris.

Napis ten jest bez wątpienia późniejszy od pomnika, gdyż wiadomo z przywileju, że nie Grzymisława lecz Bolesław V fundował kościół i klasztor na prośbę swej siostry św. Salomei, ale to pewna, że zwłoki Grzymisławy spoczywają w tym kościele.

Należałoby odnowić ową pamiątkę tak odległej starożytności.

(Przyp. Red.) Zawichost położony w pow. Sandomierskim, jeszcze przed rokiem miasteczko, obecnie zamienione zostało na osadę. Leży na górze nad samą Wisłą. Znane tam są kopalnie wapna. W osadzie tej, zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską, najbardziej jest rozwinięty handel zbożowy.

Z KRAJU

Komisya przemysłowa. „Dz. Łódzki“ następujące podaje szczegóły o działaniu komisji powyższej: spis wszystkich wypadków nabycia gruntów włościańskich przez osoby innych stanów w powiecie łódzkim już został ukończony i wypadków takich znaleziono dość znaczną ilość.

Przy badaniu przepisów obowiązujących fabryki Królestwa Polskiego, komisya przekonała się, iż niektóre części ustawy budowlanej wcale nie są zachowywane, jak np. paragraf nakazujący, aby schody w fabrykach były konieczne z materiału ogniotrwałego.

Odnosnie do sposobu wypłacania robotnikom należności, komisya w jednej z fabryk odkryła, iż robotnicy otrzymywali swą płacę od sklepikarza, który zmuszał ich do brania należności w różnych produktach.

P. Janużół zwiadał dotychczas 70 fabryk, a w każdej z nich zbadał książki handlowe. Otóż z tak znacznej liczby fabryk, tylko w dwóch książki prowadzone są po polsku, w pozostałych zaś po niemiecku. Wyjątku nie stanowią nawet fabryki warszawskie, gdzie niekiedy książeczki, rozdawane robotnikom, a służące do zapisywania należności, prowadzone bywają w języku niemieckim.

Kwestyonaryusz p. Janużół, rozesłany fabrykantom łódzkim, wysłany też został kilku większym fabrykantom gubernii Moskiewskiej, w celu udzielenia nań odpowiedzi.

Podrożenie wełny. Z lubelskiego donoszą, iż komisyonerzy i agenci tak domów zagranicznych jak i krajowych spekulantów objeżdżają okolice tamtejsze celem skupywania wełny, płacąc ceny dobre, choć jeszcze nie takie, jakie praktykowały się przed ośmiu laty, ale przy tak znacznym zapotrzebowaniu, jak obecnie, podwyżka cen wełny może dojść do znacznych rozmiarów.

Nabyto w ostatnich czasach kilkaset centnarów dla hurtownika z Wrocławia, przeważnie dobre gatunki, a dla kupca z Warszawy — średnią i cienką.

Buraki. Z powodu braku deszczów, wzrost buraków został przerwany i wydajność z morgi będzie o wiele mniejszą, niż się spodziewano; buraki jednak owe zawierać będą większy nierównie procent cukru.

Emigracja niemiecka. Według urzędowych danych okazuje się, że ruch emigracyjny kolonistów niemieckich z Królestwa na chwilę nie ustaje; przeciwnie, bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy, otrzymane z pięciu gubernij, podają, iż w ciągu roku od 13 czerwca 1885 do takiej daty miesiąca bieżącego wyniosło się: z gubernii Kaliskiej 26 rodzin kolonistów, z Piotrkowskiej 13, Radomskiej 10, Kieleckiej 8 i Płockiej 4.

Wystawa obrazów na prowincyi. Mieszkańcy najludniejszych nawet miast prowincjonalnych, rzadko odwiedzający Warszawę, jedyne ognisko sztuki, o dziełach polskich malarzy dowiadują się tylko z pism lub opowiadań.

Pragnąc chociaż w części skomunikować prowincjonalistów z pracami naszych malarzy, pewien przedsiębiorczy mieszkaniec Warszawy podniósł myśl urządzenia wystawy ruchomej.

Inicyator zamierza zawiązać stosunki z malarzami, których obrazy, zebrane w dosyć liczną kolekcją, będzie obwoził po znaczniejszych miastach prowincjonalnych.

Dochód z wystawy ma być odpowiednio dzielony pomiędzy artystów i przedsiębiorcę, który nadto pobierać ma pewien procent od sprzedanych obrazów.

Autor tej myśli postanowił przystąpić do jej wykonania po upływie sezonu letniego.

A więc i nasz Radom prawdopodobnie będzie zaszczycony wystawą obrazów.

Oby tylko miała ona choć w setnej części takie powodzenie, jakim się u nas cieszą *hecarze* wędrowni!

Nowy welocyped. Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w Petersburgu przedstawiony został, jak donoszą „Nowosti“, przez warszawski oddział towarzystwa model i plan nowo wynalezionego welocypedu, który pomieścić może dziesięć osób wraz z bagażem.

Welocyped ten ubiega przez godzinę do siedmiu mil; szybkość jego tym sposobem nie ustępuje szybkości dróg żelaznych.

Wynalazcą nowego welocypedu jest meehanic, p. Leon Krasnodębski.

W sprawie urodzaju. Pewna liczba ziemian z rozmaitych okolic kraju zwróciła się do właściwej władzy z zażaleniami na wójtów gmin.

Powodem zażalenia są niedokładne doniesienia tych urzędników gminnych o stanie tegorocznych urodzajów, które w rzeczywistości mają być o wiele skromniejsze od cyfr, przytaczanych w sprawozdaniach.

Z powodu, iż podobne omyłki mogą wpłynąć na zniżenie cen zboża, interesowani zażądali ponownych sprawozdań oraz sprostowań, celem ogłoszenia ich w pismach periodycznych.

ZE ŚWIATA.

P. Józef Baranowski, znany autor dykcjonarza angielskiego, złożył w księżnicy Ossolińskich we Lwowie 27 dokumentów, dowodzących, iż w roku 1871 przysłużył się Francji w uzyskaniu pożyczki pięciomiliardowej na rzecz

pozbycia się Niemców. Kombinacja finansową, opartą na pożyczkach rządowych, ułożył nasz rodak a ówczesny minister skarbu, Puyer du Quertier, przeprowadził ją pomyślnie, wzięwszy na siebie zasługę całej sprawy. Bankierzy na projekcie tym pozarabiali ogromne sumy; inicyator otrzymał jedynie list prywatny od ministra z podziękowaniem. Załączony on jest do dokumentów.

Gorliwy landrat. „Breslauer Ztg.“ podaje następujące ostrzeżenie landrata bytomskiego, który w sprawie używania języka polskiego tak się odzywa do podwładnych sobie urzędników:

„Na mocy ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 (Zbiór praw, pag. 389), jest język niemiecki wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz i urzędników naszego państwa. Ta ustawa zakazuje wszystkim bezpośrednim i pośrednim urzędnikom państwa używać w sprawach urzędowych innego języka, jak niemieckiego.

Mimo to przekonałem się, że to rozporządzenie prawne nie bywa wszędzie ściśle przestrzegane.

Spodziewam się, iż podwładni mi urzędnicy przyzwyczajając będą ludność do tego, aby z nimi mówiła po niemiecku i że na samo zaprzeczenie, jakoby strony nie znały języka niemieckiego, nie zgodzą się na prowadzenie sprawy w języku polskim, lecz przeciwnie, starać się będą doprowadzić każdą sprawę do końca bez użycia obcego „idiomatu“, zwłaszcza, gdyby w przeciwnym razie byli zmuszeni przybrać tłumacza.

Rzekoma nieznajomość języka niemieckiego jest w wielu razach tylko udaną. Tylko wtedy, kiedy ludność zniewoloną będzie do używania języka niemieckiego, szkoła spełni swe trudne zadanie, które u nas zawsze zmierzając powinno do tego, aby zachować ludowi to, co posiada: jego niemieckość w obyczajach i języku. (II)“

Kolonizacja niemiecka. Trzecią włość polską w księstwie Poznańskim zakupił rząd pruski na cele kolonizacyjne, a jest nią posiadłość Śląsków, dawniej własność pana Neymana. Leży ona w pow. Krobskim, otoczona rozległymi posiadłościami książąt Czartoryskich i hrabiów Czarneckich. Śląsków liczy 2000 mórg, a rząd kupił go za 380,000 marek i zaparł panu Neymanowi i wierzycielom jego wszelką możliwość do jakichkolwiek bądź układów, tak że cena kupna nie pokrywa jeszcze 120,000 marek długu, zaciągniętego u obywateli niemieckich. Dziwny to zaiste wypadek, że systemat kolonizacyjny muszą krwawo opłacać sami Niemcy.

Wiadomości polityczne.

Radom, 24 sierpnia 1886 r.

Wszystkie poważne dzienniki niemieckie usiłują na różne sposoby uspakajać opinią, że chociaż na zjeździe w Gasteinie Rosya reprezentowaną nie była, nie to w stosunku wzajemnym trojga mocarstw nie zmieniło. Ztąd nader subtelnie odróżniania akcyi *biernej* związka monarchów, która zwycięzko wytrzymała swą próbę, od akcyi czynnej, która niewiadomo, o ile ją wytrzyma. Reasumując te często paradoksalne i dziwaczne rozdrabniania tej samej rzeczy na mnóstwo odcieni, można powiedzieć, iż Niemcy zdają się być zupełnie pewnymi Rosyi na czas pokoju, ale nie nie wiedzą, coby poczęła w razie wojny i to ich właśnie ciągle niepokoi.

Na te umizgi niemieckie, celem zachowania przyjaźni, prasa rosyjska odpowiada z wielkim chłodem i godnością:

„Zapewne, że i my nie pragniemy wojny, ale dobrze o tem wiemy, że Niemcom potrzebniejsza przyjaźń z nami, aniżeli nam przyjaźń z nimi; przeto nie chcemy być krępowani żadnymi układami, mimo to jednak żądamy, aby prawa nasze przyzwoite poszanowanie zawsze u przyjaciół naszych, Niemiec i Austrii, znajdowały.“

W istocie przesądzać to, co piszą po gazetach, o tem co myślą lub postanowiły między sobą gabinety, choćby na czas obecny, byłoby niedorzecznością. Żaden organ urzędowy francuzki nie namawia Rosyi do wojny, zapraszając ją, aby strzelała pierwsza, jak to uczyniły drobne gazetki, lubiące się wykrzyczeć z tem, co im leży na sercu. Podobnie, w brew usposobieniom większości prasy rosyjskiej, donosi nam telegram z Petersburga, że ponieważ dzień święta półkowego półku gwardyi preobrażeńskiego zeszedł się

z dniem imienin cesarza austriackiego, więc na śniadanie zastawione w pałacu Krasnosielskim zaproszone zostało poselstwo austriackie. Najjaśniejszy pan raczył wygłosić przy tem śniadaniu dwa toasty; pierwszy za zdrowie cesarza austriackiego, drugi na cześć półków gwardyi; przyczem zauważono że tak Najj. Pan, jak i Ich W. C. Wielcy książęta przystrójeni byli w orderzy austriackie.

Z tegoż źródła donoszą, że tylko sam jeden niemiecki wojskowy „attaché“ przy ambasadzie, v. Werder, został przez Najj. Pana zaproszony, aby w towarzystwie swity cesarskiej wziął udział w manewrach wojskowych, odbyć się mających w Królestwie Polskim.

Cesarz austriacki dzień ten swoich imienin przepędził w Gasteinie familijnie przy swojej małżonce. Książę Bismark już od 10-tej rano meldował się, jako chcący złożyć swe życzenia; został przyjęty i blisko godzinę zatrzymany. Cesarz następnie odwiedził go nawzajem, bawiąc zawsze dłużej, wizytował też i bawiącą tu rodzinę książęcą.

Dziś zapewne obadwaj się już pożegnali i rozjechali.

Mowa królowej angielskiej przy otwarciu izb zupełnie nic nie wspomina, jak zwykle, o przyjaznych stosunkach z mocarstwami; dopiero ze słów Salisburego przy układaniu adresu, w odpowiedzi na mowę królowej, można się dowiedzieć kilku ciekawych rzeczy, mianowicie: że utrwalenie dzisiejszego stanu pokoju zależy od wielu wypadków; wszakże stosunki z Rosją są na dobrej stopie, tak że rozgraniczenie Afganistanu już się znajduje na drodze stanowczego porozumienia.

Lord Salisbury zdaje się wiedzieć i być pewnym, że w Gasteinie zawarto, celem zabezpieczenia pokoju, jaknajściślejsze przymierze. Co do Anglii, to programat; jej polityki w kwestyi wschodniej, dawno wykreślony, utrzyma się i nadal; to jest zachowanie Turcyi w całości, a obok tego nadanie jaknajwiększego rozwoju w potrzebach dobrobytu drobnym państewkom bałkańskim. Bulgarya nie może być przedmiotem konfliktu z Rosją, bo tam wszystko się urządzi podług kongresu berlińskiego, zupełnie tak jak pragnęła Rosya. Wspomniawszy o Irlandyi, pogroził jej, iż się nie cofnie przed użyciem najsurowszych środków, w razie gdyby nie była cierpliwa, czekać tego, co o niej postanowią izby; dla tego wysłał generała Bullera, dla poskromienia rozruchów ulicznych, które się wciąż ponawiają w Belfascie między katolikami a protestantami.

Popularność generała Boulanger we Francyi wzrasta; witano go, gdy wracał z pojedynku, jakby jakiego z pod Marengo zbawcę ojczyzny.

„Poeta odwetu“, Deroulede, bawi w tej chwili w Petersburgu; odwiedzał wszystkich dziennikarzy, którzy gotują dla niego bankiet; poznał się i ze znakomitym pisarzem Tołstojem, ale się w swych zapatrywaniach nie mogli pogodzić. Zna wcale dobrze literaturę rosyjską, na grobie Aksakowa złożył wieniec. Jakkolwiek to wszystko pozbawione politycznego znaczenia, piszą gazety niemieckie, doskonale określa aspiracje dzisiejszych Francuzów.

Z Petersburga zaprzeczono wiadomości, aby port Łazarewa zajęli Rosyanie.

Z Bukaresztu ogłoszono, że książę bułgarski, Aleksander, w dniu 21 bm. został strącony z tronu, jako źle rozumiejący, czego naród życzy. Strącenie to nie naruszy pokoju Europy, bo trzy mocarstwa główne są przeciwne zapatrywaniu się Anglii co do Battenberga.

Jest to wszakże wiadomość nader ważna, którą dzisiejsze nasze wiadomości polityczne zamknąć musimy, czekając na objaśnienia bliższe.

Detronizacja nastąpiła nagle, nikt jej wcale nie przypuszczał.

Trójcesarskie przymierze wróciło do pełnego życia.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 23 sierpnia. „Polit. Corr.“ podaje następujące szczegóły o strąceniu z tronu księcia Aleksandra. W sobotę rano pałac książęcy otoczony został przez tłumy ludu i wojsko, które żądało strącenia księcia z tronu, poczem detronizacja została w samej rzeczy ogłoszoną.

Wielkie zebrania ludowe, odbyte w Ruszczuku i Sofii, potwierdziły i uznały dokonany przewrót.

Bukareszt, 23 sierpnia. Bułgarski rząd tymczasowy wydał odezwę, w której przyznaje, że ks. Aleksander oddał wielkie usługi Bułgaryi na polu bitwy, w polityce atolizowało uwzględnił charakter słowiański państwa i i za mało cenił

dobrze stosunki z Rosją. Z tego też powodu strącenie go z tronu okazało się koniecznem. W odezwie tej rząd tymczasowy zawiadamia, że książę znajduje się w Łom Palance jako jeniec, wkrótce wszakże będzie uwolniony i odwieziony do granic kraju.

Paryż, 23 sierpnia. Wedle wiadomości, nadeszłych z Sofii, prezydentem rządu tymczasowego został obrany metropolita Klemencyusz.

Stronnictwo Karawelowa nie przyjmowało w przewrocie udziału.

GIEŁDA

Radom, 24 sierpnia 1886 r.

Rewolucya bułgarska, jak należy się spodziewać, wywołała niepokój na giełdzie berlińskiej. Gotowizna, której była zawsze znaczną obfitością, zniknęła, a natomiast wzmościła się znakomicie podaż. Wszystkie kursy niżej są wczoraj notowane, a dyskonto prywatne podniosło się do 2%. Ruble spadły ze 198.35 na 197.20, czyli o 115 fen. w transakcyach kasowych, a równe 100 fen. w tranz. kołcom.

Warszawa. Wczoraj dowozy były dość znaczne, usposobienie zaś nieokreślone. Zarówno producenci, jak i kupujący przybrali postawę wyczekującą.

ROZMAITOŚCI.

Największy teleskop na świecie posiadać będzie nowe obserwatorium, wzniesione na Mouns Hamilton w okręgu Santa-Clara w Kalifornii, dzięki ofiarności milionera kalifornijskiego, p. Lick, który na ten cel zapisał 700.000 dolarów.

Przygotowanie soczewek do olbrzymiego teleskopu zajęło pięć lat czasu, a polerowanie ich przeszło dwa lata; każda soczewka kosztuje 25.000 dolarów, a umieszczone one będą w rurze stalowej, mającej 57 stóp długości i metr średnicy. Obserwatorium ma być wykończone i oddane do użytku w ciągu przyszłej zimy.

Great-Eastern, głośny niegdyś okręt-olbrzym, przerobiony został obecnie na cyrk pływający. Wewnątrz urządzono z całym przepychem salę cyrkową i widownię teatralną; dzisiejszy właściciel „Great-Eastern”, dr. Edwards de Mattos, z odpowiednio uorganizowaną trupą zamierza odwiedzić wszystkie portowe miasta zjednoczonego królestwa, olbrzymi okręt w październiku wyruszy w drogę.

List miłosny Johna Tyndalla. Wszystkie piśmienne wylania miłością płonących serc błędną w porównaniu z listem miłosnym (n. b. jeśli autentycznym), pisanym przez

żyjącego jeszcze znakomitego fizyka angielskiego, Johna Tyndalla do dzisiejszej małżonki jego, córki lorda Hamiltona.

List ten brzmi jak następuje:

„Słodki konglomeracie protoplazmy! Ubóstwienia godna kombinacy siły i materii! Dziwny produkcie rozwoju! Błyszczący eter nie odpowiada bardziej promieniom światła, niż moje centra nerwów mistycznemu wpływowi, jaki się wydziela z fotosfery twego oblicza. Jak heliocentryczny system: t rozwinął się z pierwotnego chaosu przez działanie praw niezmiennych, tak też owo rozcieńczenie materii, które ludzie nazywają moją duszą, wyrwa się z głębokiej rozpacz, dzięki błyskowi twoich oczu. O, zwróć uwagę, godna uwielbienia istoto, na tę siłę, która mnie przyciąga do ciebie w stosunku odwrotnym do kwadratów z odległości. Pozwól, abyśmy, niby gwiazdy podwójne, opisywali koncentryczne koła, które mogą się stykać na wszystkich punktach okręgu.

Twój, całkowicie ci oddany,
Tyndall.“

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Marszewskiej. Drukować nie możemy. Dwa ruble do zwrotu.

O G Ł O S Z E N I A.

Do Kościoła

piękny obraz, wysokości trzy a szerokości dwa łokcie, jest do sprzedania **tanio**.

Obejrzeć można w składzie mebli p. **Matyszewskiego**, w domu W-go Karsza, przy ulicy Lubelskiej. 285 i

FORTEPIAN

Fabryki Małeckiego

jest do nabycia. Wiadomość w kantorze domu komisowego „Helbich i Pohl“ przy ul. Lubelskiej Nr. 109.

Do odstąpienia!

Księgarnia z Czytelnią

R. Czarneckiej w Radomiu.

SZKOŁA

Egzaminy wstępne tak przychodnich jak i stałych pensjonarzy do szkoły prywatnej męskiej w Radomiu przyjmować będą od 20 sierpnia do 1-go września, t. j. do rozpoczęcia nauki. Dla życzących wprowadzony język **łaciński**. Tamże znajdzie pomieszczenie **dwóch nauczycieli** mogących z korzyścią wykładać kurs nauk w zakresie dwóch klas. Szkoła mieści się w domu dawniej Deskura, Przełożony szkoły **Biernacki**.

Dom Komisowo-Przewozowy

HELBICHA I POHLA

Posiada pszenicę kostromkę, sandomierkę i piaskową oryginalną do siewu, żyto ze landzkie.

Wańtuchy do chmielu, worki i narzędzia rolnicze pierwszorzędných fabryk warszawskich.

Znaczne wynagrodzenie

otrzymać mogą posiadający liczną klientelę pośród świata handlowego za przyjęcie komis lub agentury większego przedsiębiorstwa przemysłowego. Adresować oferty pod lit. F. do Biura ogłoszeń „Rajchman i Frendler“ Warszawa, Senatorska 26.

NOWO OTWORZONY

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

płóciennych i kortowych

oraz

Dywanów Angielskich

pod firmą:

JÓZEF MARTOFEL

W RADOMIU

przy ul. Lubelskiej, dom Gruszczyńskiego

otrzymał

świeży transport materiałów wełnianych, jedwabnych oraz dywanów. Towary bawełniane i półpłócienne po cenach fabrycznych.

295 1-3

Z uszanowaniem

Józef Martofel.

Pokój do wynajęcia zaraz z usługą i opałem u pani Kamińskiej w domu W-go Romanowskiej „pod kasztanami“.

RESTAURACYA

„pod Gwiazdą“

przy ulicy Lubelskiej w domu P. Kopra poleca Szanownej Publiczności smacznie i zdrowo przyrządzone obiady, złożone z czterech dań i kawy czarnej po kopiejek 30 (trzydzieści). Nadmieniam przytem, że posiadam wyłączną sprzedaż piwa lagrowego i eksportowego z renomowanego browaru W. Kijok et Comp. w Warszawie. Z uszanowaniem
Szancer.

290

Z

awiadamiam niniejszem szanownych Rodziców i opiekunów, iż z dniem 1 Lipca roku bieżącego przeniosłam pensję moją do domu W-go Chodnickiewicza ul. Lubelska I-sze piętro. Kurs nauk rozpocznie się z d. 1 Września (20 Sierpnia) r. b.

294

Emilia Kurosz.

FRANCUZKA

w średnim wieku,

życzy się umieścić w zamożniejszym domu do dzieci.

Wiadomość w Redakcyi.

Do sprzedania tanio.

DOM

parterowy drewniany z zabudowaniami gospodarskimi, ogrodem i gruntem: jedna lub 6 móg; tamże są do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość ulica Wysoka Nr. 406 domu (przy rogatce Lubejskiej). 298 2-1

Zgubiono

kwit na rs. 135 wystawiony 17 lub 20 lipca b. r. przez p. Leonarda Szałowskiego, za wziętą przez tegoż pszeną mąkę. Łaskawy znalazca kwitu, raczy go zwrócić **Moszkowi Baumgarten**, mieszkającemu przy ulicy Wałowej Nr. 321. Z kwitu wymienionego nikt korzystać nie może gdyż zrobiono stosowne zastrzeżenie. 292 3-1

DRUT KOLCZASTY

najlepszy materiał na wszelkie ogrodzenia nabyć można w większych lub mniejszych partyach w domu komisowo-Przewozowym.

Helbicha i Pohla.

ELEGANCYA I TANIOŚĆ.

Znaczny wybór obiół tapetowych, szlaków, fryz, sztukateryjnych ozdób do garniturowania sufitów i ram złotych, najwspanialszych fasonów, z najlepszych fabryk rosyjskich i krajowych posiada znana oddawna firma:

A. STEINMANN

w hotelu Polskim w Radomiu

dla użytku WW. P. klientów, po cenie fabrycznej, z dodaniem roboty i rabatu. Zamówienia listowne przyjmują się a próby wysyłane będą franco podług dokładnego adresu. Oprócz tego firma przyjmuje wszelkie roboty malarskie i bronzownicze pokojowe; jako też i wchodzące w zakres sztuki introligatorskiej po cenach nader niskich. Za dokładność, trwałość i szybkość firma poręcza.

UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE.

1. **Ubezpieczenia na wypadek śmierci** (zabezpieczenia bytu rodziny).
2. **Ubezpieczenia na dożycie** (zabezpieczenie starości, posagów dla córek, etc.)
3. **Ubezpieczenia rent**, (dochód na podeszłe lata dochód dla wdów, stypendya dla chłopców etc.

Bliższe szczegóły zawierają się w 3 oddzielnych broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd Towarzystwa w Petersburgu (Wielka morską nr. 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska 144.) oraz agentury Towarzystwa, znajdujące się we wszystkich miastach Cesarstwa i Król. Pols. W r. 1885 Towarzystwo Ubezpieczeń „Rosya“ zawarło 5767 nowych ubezpieczeń życiowych na sumę **rs. 16,376,290.** 7728-263

Dywidenda dla ubezpieczonych wynosi na 1886 r. 12%.